

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobota dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi abawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiej 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A

L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się według tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^o. 127. 30. października 1847.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Stan zarazy między rogacizną na Wołoszczyźnie. — Z Wiednia.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Bliższe szczegóły o pojednaniu się Królowej Izabeli z małżonkiem.

Anglija: Przesilenie pieniężne. — Deputacyja z Liwerpoola u lorda Russel.

Francyja: Posyłanie broni z francuzkich zbrojowni do Szwajcaryi.

Szwajcaryja: Odezwa siedmiu katolickich kantonów do reszty kraju.

Prusy: Proces przeciw Polakom (Ciąg dalszy). — Polemika Gazety Pruskiej z Gazetą Rolońską.

Nowiny.

Dodatek nadzwyczajny: Doniesienia księgarskie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Podług najnowszych urzędowych doniesień, zmniejszyła się wprawdzie cokolwiek zaraza na bytło rogacizną w okręgu Dolskim na Wołoszczyźnie pod względem rozciągłości i zjadliwości swojej; albowiem z 316 sztuk, które zachorowały, 1:2 ozdrowiało, i kilkoro z nich tylko odeszło. Z tém wszystkiem szerzenie się tej zarazy w pomienionem księstwie jest w ogólności jeszcze wielkie, albowiem według ostatniego wykazu, gości ona w 8 dystryktach i 50 posadach, a pozostały stan rażonego bydła wykazany jest na 726 sztuk.

Ospa, która się w ostatnich czasach między owcami na Wołoszczyźnie pojawiała, jak donoszą, nie wzmaga się.

— Z Wiednia. —

C. k. połączona nadworna kancelaryja opróżniona przez śmierć c. k. obwodowego lekarza w Żółtkwi posadę, nadała c. k. dystryktowemu lekarzowi w Żywcu dr. Karolowi Sporn.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 14. października. Do pogodzenia królewskich małżonków, użyli ministrowie pośrednictwa papieżkiego delegata, Monsignora Brunelli. Dzieńnik *Heraldo* organ ministerjalny mówi w tej mierze co następuje: »Usiłowania Monsignora Brunelli, wsparte są tą okolicznością, że już ustąpiła jedna z najważniejszych przeszkód pojednania, osiągnęły zupełnie cel, do którego zmierzały. Król Jego Mość słuchał z właściwą sobie wyrozumiałością tych powodów, które mu przedłożył zastępca Piusa IX, i nie ociągał się przychylić do gorących życzeń hiszpańskiego narodu. Skoro Królowa Jej Mość dowiedziała się o tym szczęśliwym wypadku, dała zaraz najwyższe pozwolenie, aby dostojny jej małżonek powrócił do palacu w Madrycie. Prezydent ministrów, książę Walencyi udał się wczoraj przed południem do Pardo dla zawiadomienia Króla o tém rozporządzeniu jego małżonki. Tam prosił książę, aby Król wydał rozkazy względem ceremoniału, z jakim ma się odbyć przeniesienie ztamtąd jego pobytu. Gdy Król wyznaczył niejaka liczbę dworzan, mułów i wojska, którzy mu towarzyszyć mieli, i gdy dokładnie przepisał porządek, w jaki miały się odbyć przeprowadziny, pospieszył prezydent ministrów czempredzój do Madrytu dla wykonania tych rozkazów; potem o godzinie trzeciej popołu-

dniu pojechał wraz z Monsignorem Brunelli znowu do Pardo po Króla. Poczém tenże wsiadł wraz z nimi do królewskiej karety, za którą jechało kilka innych powozów z jego szambelanami. O milę od Madrytu u tak zwanéj żelaznéj bramy, przyjmowali Króla jeneralny kapitan Madrytu ze szwadronem kirysyerów, wojskowy gubernator i gefe polityko, korregidor, hrabia Vistahermosa z dwudziestą pięcią konnymi żandarmami; poczem Król wraz z księciem Walencyi i Monsignorem Brunelli wsiadł do jednego z sześciu konnych galowych powozów, które tamże na niego czekały. Kilka innych próżnych, okazałych pojazdów jechało przodem. Gabinetowy goniec rozpoczynał, a kirysyery zamykały ten orszak, który po czwartéj godzinie u bramy St. Vincente stanął. Król rozkazał, aby ostrożnie i tylko krok za krokiem jechało. Pogłoska o blizkiem przybyciu Króla, rozszedła się wprawdzie po mieście, ale tylko osoby obeznane z tajemnicami pałacu, mogły w nią uwierzyć. — Powóz Króla wjechał do pałacu, aż do głównych wschodów. Na środkowym odstępie tychże, przyjmowali go w sutym galowym ubierze ministrowie i najwyżsi urzędnicy dworu i zaprowadzili przez salę gwardyi halebardników aż do drzwi przedpokoju, gdzie nań czekała Królowa, otoczona nadwornemi damami i w towarzystwie księżnej Sessa, siostry Króla. Gdy dostojni małżonkowie kilka minut spędzili bez świadków, kazała Królowa przywołać prezydenta ministrów, któremu oboje małżonkowie, jak dziennik *Faro* zapewnia, najczulszą oświadczyli podziękę. Poczém Królowa udała się do swoich apartamentów. — Atoli jeszcze większa radość czekała dostojnych tych małżonków. Dłis rano o godzinie szóstéj przybyła tu Królowa Krysytyna. Owdowiała Królowa ta byłaby mogła przybyć do nas jeszcze wczoraj, lecz ona życzyła sobie, aby Król jeszcze przed jéj przybyciem sprowadził się do tutejszego pałacu, dla zapobieżenia wieściom, jakoby ona tę zmianę rzeczy sprowadziła. Skromność jéj nakazuje uchylić się od zaszczytu, że jest sprawczynią tego pokoju. Jak się zdaje zamysła Królowa Krysytyna a przydłuższy czas tutaj zabawić.

Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu d. 19. października. Całe społeczeństwo w tym kraju zajmuje się teraz od dnia do dnia stanem pieniężnéj targowicy, a zaczawszy od gabinetowego ministra aż do bankierskiego komisanta, każdy jest gotów przyjąć na siebie rolę w tém nader roz-

paczliwem widowisku ludzkiej niewiadomości — jestto rada lekarzy w złym przypadku. Rzecz jest ta, że o chorobie bardzo mało, a o lekarstwie na nią jeszcze mniej wiedzą. — Deputacyja znakomitych kupców, bankierów i właścicieli okrętów z Liwerpola miała dziś konferencyę z lordem John Russell dla doręczenia mu memoryjału z tą prośbą, aby rząd niezwłocznie użył stosownych środków do zapobieżenia terazniejszój potrzebie i pieniężnemu niedostatkowi. Namieniona deputacyja oświadczyła, że wszystkie towary zbywają się teraz o wiele niżej swojej wartości, co bez zupełnego zniszczenia kupieckiego stanu długi potrwać nie może, a przytem że niepodobna jest uiszczyć się w wypłacie nadchodzących z zagranicy wexłów, gdyż nikt ich już dyskontować nie może. Następnie oświadczyła deputacyja, że potrzebnaby była tylko tymczasowa pomoc rządowi w kształcie opartéj na kredycie kraju pożyczki, dla uspokojenia wszystkich klas, rozprószenia przesadzonej obawy i puszczenia w obieg wielkich kapitałów, które teraz kapitałiści tylko z obawy pod zamknięciem trzymają. Deputowani wykazali przytem szkodliwe skutki, które dotknąć muszą pracującą klasę, a zwłaszcza po dystryktach fabrycznych kraju, jeżeli rząd czempredzój handlowego stanu nie wesprze. Lord John Russell odpowiadając na te przedstawienia oświadczył swe ubolewanie nad terazniejszym stanem i zapewnił deputacyję, że pomieniony stan zajmował z natężeniem uwagę ministrów i ciągle jeszcze zajmuje. Jednakże oświadczył oraz, że niemoże deputacyi żadnéj zrobić nadzici, aby się rząd w taki sposób mieszał w tę sprawę, któryby powszechną obawę mógł rozprószyć i pojedyncze osoby od ucisku uwolnić.

Francyja.

Z Paryża dnia 20. października. Dziennik *Constitutionnel* w jednym z ostatnich numerów swoich zawierał długi artykuł przeciw posyłaniu z francuzkich zbrojowni a zwłaszcza z Besançon broni do kantonów osobnéj ligi i nazywa to posyłanie interwencyją wprost, z której rząd przed oburzoną Szwajcaryją i Francyją powinien się usprawiedliwić. A *Courrier Français* utrzymywał już nawet, że rządzący kanton doręczył panu Bois le Comte, francuzkiemu posłowi w Szwajcaryi notę, w której protestuje przeciw sprzedawaniu broni we Francyi dla osobnéj ligi, i domaga się, aby na francuzkiej granicy przytrzymywano wszelkie posyłki broni i amunicyi. — Ministeryjalne pismo *Journal des Debats* oświadcza się teraz w formie korespen-

dencyi z Berny, prawie jakby w odpowiedzi na pomieniony artykuł o tém poselaniu broni, jak następuje: »Rząd ma w swoich arsenalach zawsze niejaką liczbę pośledniej, odrzuconej broni, która na sprzedaż jest przeznaczona, a w budżecie umieszczony jest o tém osobny artykuł. Rząd sprzedaje ją każdemu, kto ją chce kupić, jeżeli szczególniejszy powód temu nieprzeszkadza. Odmawia on ją tylko wyjątkowo; ale zwykle zbywa ją każdemu za pieniądze. Rząd francuzki przedawał już nieraz broń obcym rządóm; a mianowicie różnym szwajcarskim kantonom, i tak niedawno temu, przedał kantonowi Wadt, podobnież przed kilką dniami przedał 10,000 karabinów papieżowi i takąż samą prawie liczbę dwóm miastom Ankonie i Bononii. Czemużby miał francuzki rząd odmówić kantonowi Frejburg, tego, co każdemu sprzyjańcionemu państwu pozwala? Zostajeż on w wojnie z tym kantonem? Możeż się nań uskarżać? O ile nam wiadomo, nie. A więc Frejburg i wszystkie kantony osobnej ligi miałyby prawo uważać to za obrazę i za znak niezyczliwości, jeżeli nie za akt nieprzyjacielskiego kroku, gdyby się wzbraniao broń im sprzedawać. Krótko mówiąc, sposób, w jaki francuzki rząd sobie postąpił, odpowiada dawniejszemu jego postępowaniu, jest przyjacielski dla Frejburga i nie może być uważany za nieprzyjacielski przeciw radykalistom; przeciwnie zaś gdyby inaczej sobie był postąpił, byłby przeto stanowczo po nieprzyjacielsku przeciw osobnej lidze wystąpił. Ależ znaczenia pomienionego aktu nie należy przeto za mniej ważne uważać. Jeżeli francuzki rząd sprzedaje Frejburgowi broń — nawiasem nadmienimy, że takową już zapłacono — tedy nie uczynił on nic takiego, na coby nieprzyjacielskie kantony miały prawo uskarżać się, jednakże dał on przeto osobnej lidze niedwuznaczny dowód swęj sympaty. Owoż to tylko byłoby dziwnem, gdyby rząd, który ma sobie za chlubę, że tak mocno przyczynił się do tryumfu pokoju i porządku we Francyi i Europie, przychylił się był w Szwajcaryi do partyi rewolucyjnej, do nieporządku i wojny domowej.«

Szwajcaryja.

Dziennik *Schwyzersches Volksblatt* umieścił na czele swego najnowszego numeru z dnia 17. października następującą odezwę do uwiedzionych mieszkańców zewnątrznej Szwajcaryi: Kostkę gry rzucono, jak się spodziewano. Jak ona padnie, to w boskiem ręku spoczywa. Dwanaście $\frac{2}{3}$ stanów skonfederowanych wypowie-

działy założycielom Szwajcarskiej wolności wojnę! Ma nastąpić rozlew krwi bratniej. Tak postanowiono w radzie dwunastu. Wy chcecie rzucić się do oręża, o Szwajcarowie w 12 $\frac{2}{3}$ stanach! Nie łudźmy się dłużej pomiędzy sobą. Wasze uchwały jeżeli nie podacie ręki do pojednania, poprowadzą niezawodnie do wojny. Niech i tak będzie, taka jest wasza wola. Ale niezapominajcie o Szwajcarowie! że jeszcze jest czas o tém pomyśleć: iż kto mieczem wojuje, od miecza ginie. Kiedy ten miecz znów w pochwę włożyć, to już nie będzie w waszej mocy. My żyliśmy spokojnie i swobodnie. Strzał nasz był wymierzony tylko przeciw leśnym zwierzętom, które po naszych wolnych niwach, po naszych wolnych Alpach bujały. Wyście nas wypłoszyli z naszego pokoju.« Wy nazywacie nas rebelizantami, dlatego że my czynimy to, czego nie możemy opuścić bez wystawienia się na hańbę i wstyd przed naszymi społecznymi, na wzgardę potomności, na przeklęstwo naszych wnuków! Wy nazywacie nas zbójceją osobną ligą, dlatego że my jako wolni ludzie przeciw otwarciu grożącemu niewolnictwu i pogńębieniu do odporu się uzbrajamy! My protestujemy raz na zawsze uroczyście z taką siłą i postanowieniem, jakich dobre sumienie użycza, przeciw temu znieważającemu zarzutowi! Nie, my nie jesteśmy rebelizantami w siedmiu dla obrony połączonych kantonach. Nasi reprezentanci oświadczyli to wielokrotnie na zgromadzonym sejmie, a wolni mężowie w pierwiastkowych górach potwierdzili uroczyście i święcie potężnym, tysiackrotnym okrzykiem, że my jesteśmy uzbrojeni tylko dla odporu grożącego nieszczęścia. Głos prawa nie poszedł w posłuch i ginie teraz wśród burzy namiętności. Dlategoto ustały teraz wszelkie z naszej strony rozprawy. Co mocno uciśnione siedm kantonów wiernie i prawdziwie sobie przyrzekły, tego niezmiennie dotrzymają; bądźcie o tem przekonani. Będą one stały męż w męża, jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego, rozumem i majątkiem, krwią i życiem aż do ostatniego tchu. Ocalenie i zwycięstwo — lub zaszczytny upadek. Oto nasze hasło!«

»O Szwajcarowie, gdybyście byli wasz oręż pozostawili w pochwie, i gdybyście byli szczerze i wiernie z nami się obchodzili, według przysięgi i federacyi, według powinności i sumienia, jako równorodni, równo upoważnieni Szwajcarowie, jak w obliczu Boga i świata nam przynależy; z radością uroczyście i ze świętą przysięgą bylibyśmy odnowili

Jeden wielki związek braterski! Szwajcarowie, wy chcecie inaczej; dobrze więc, zastaniecie synów pierwiastkowej Szwajcaryi uzbrojonych!

Prusy.

Z Berlina d. 21. października. Na dzisiejszem sądownym posiedzeniu badano najprzód obżalowanych Kurowskiego, Neymana, Kierskiego i Szofdrskiego o zamiary wyprawy z dnia 3. marca. Odwołali oni w części dawniejsze swe zeznania i jako zamiar uderzenia na Poznań, podali litylko uwolnienie więźniów. Poczem nastąpiło badanie czterech świadków o przygotowaniach do wyprawy na Poznań, równie jak i o wypadki tejże wyprawy.

Trzej furmani zeznali co do istoty zgodnie z aktem oskarżenia. Podoficer Wilhelm Krause skreślił dokładnie wypadki na moście Walliszewskim. Obżalowany Trąpczyński utrzymuje, że nic niewiedział o rewolucyi i twierdzi, że szło tylko o uwolnienie więźniów.

Prokurator królewski uzasadnia przeciw Trąpczyńskiemu oskarżenie. Przechodzi on czynność obżalowanego po szczególe, stara się okazać, że częściowe odwołanie względem wiadomości o spisku, jest nieuzasadnione i wnosi, aby go ukarano za zbrodnię stanu, wyluszczając przytem że wyprawa na Poznań, ma na sobie zupełnie charakter zbrodni stanu, a to najprzód dlatego, że Trąpczyński przystąpił był do spisku, a powtórę dlatego, że sama ta wyprawa zostaje w związku że spiskiem i z niego wyszła.

Obrońca pan Lewald stara się obnażyć czyn obżalowanego z wszelkiego charakteru zbrodni stanu, i chce, aby wyprawę na Poznań, pod dowództwem Trąpczyńskiego, uważano litylko za powzięte, w celu uwolnienia więźniów przedsięwzięcie, które nieprzyszło do skutku. Tylko za to przestępstwo może jego klient być ukaranym. Jeżeliby na niego wydano wyrok, któryby potrzebował królewskiego potwierdzenia, tedy proponuje on, aby sąd wyświecił Najjaśniejszemu Panu zawarte w tej sprawie łączące okoliczności.

Potem byli badani po kolei: Józef Pepiński mający lat 28 i stolarz u hrabi Działyńskiego w Bninie; Teodor Człapczyński mający lat 36 ogrodnik w Bninie; Michał Wodpoł mający lat 34, obecnie właściciel dóbr, a przedtem chorąży w wojnie rewolucyjnej, później po rok 1842 był emigrantem we Francyi, gdzie w roku 1835 przystąpił do towarzystwa demokratycznego; Kazimierz Kubacki mający lat 22 i najemnik w Bninie;

Kazimierz Płotek mający lat 49 i mieszkający komorą w Błażejewie; tudzież Jan Kirchdörfer mający lat 22 czeladnik rzeźnicki w Kurniku. Wszyscy szczęściu są obwinieni, że z wiadomością zamiaru przyłączyli się do wyprawy dnia 3. marca. Oprócz tego obwiniony jest Pepiński, że z polecenia Trąpczyńskiego robił drzewca do pik i lał kule. Podobnie lał kule i robił ładunki Człapczyński, który prócz tego miał udział w wynoszeniu broni z zamku hrabięgo. Wodpoł przybył dnia 3. marca 1846 do Trąpczyńskiego, właśnie gdy tenże chciał do Drapałki odjechać. Przyłączył się do tej wyprawy. Pod Poznaniem uszedł uwięzienia, a obawiając się kary, ukrywał się przez dłuższy czas z Essmanem i Lipińskim. Wszyscy trzej zostali przyaresztowani w Wirskim lesie.

W dzisiejszem badaniu wyparli się wszyscy obżalowani wszelkiej wiadomości o rewolucyjnych zamiarach wyprawy z dnia 3. marca. Do udziału w wyprawie przyznali się Pepiński, Kubacki i Kirchdörfer. Wodpoł przyznaje, że był został członkiem demokratycznego towarzystwa; ale w roku 1838 już z niego wystąpił. Dnia 3. marca był u Trąpczyńskiego z wizytą, i na jego wezwanie udał się na polowanie do Drapałki. Z tamtąd oddalił się niebawem, i niewiedział bynajmniej o wyprawie na Poznań, ani też nie miał w niej udziału. Człapczyński i Płotek zaparli się wszelkiego udziału tak w przygotowaniach do wyprawy, jak i w wykonaniu samego przedsięwzięcia. Przeciw nim badano kilku świadków, którzy Człapczyńskiego dokładnie już niepoznali, przeciwnie zaś dwóch świadków poznało Płotka całkiem dokładnie po mowie jako tego, którego w Drapałce widzieli. Po tych badaniach zamknięto o 2giej godzinie dzisiejsze posiedzenie.

Allgemeine Preuss. Zeitung zawiera następujący artykuł:

Z Berlina d. 20. października. *Koloniska Gaxeta* (str. 286) kazała sobie donieść ztąd »o zdaniach i sposobie myślenia, które panują w najwyższych sferach państwa, a które doradzają, aby zmniejszyć przesadzone nadzieje o dalszym postępie naszych spraw, które się konstytucyi tudzież innych reform dotyczą.« W dowód potrzeby takowego zmniejszenia odwołuje się przytem najszczególniej na doniesione z Westfalii i nadreńskich prowincyj wyrzeczone najwyższe zdanie o znakomitszych mężach opozycyi sejmowej.« Ponieważ te nadzieje tylko przesadzoneimi są nazwane, a takowa nazwa otwiera dla konjektury najobszerniejsze o ich treści pole, tedy tem bardziej

musimy pominąć potrzebę ich zmniejszenia, ależe my — aczkolwiek może nie gorzej zawiadomieni, jak korespondent *Kolońskiej Gazety*, jednak nie możemy sobie przypisywać, że w zdanie i sposób myślenia najwyższych regionów państwa wtajemniczeni jesteśmy. — Co się zaś dotyczy domniemanego zdania o znakomitych mężach opozycji sejmowej, tedy takowe było wprawdzie na nowo przez źle zawiadomione, jak sądzimy, nie zaś źle myślące gazety opowiadane, ale dotychczas istotnie nigdzie nie nastąpiło. *Kolońska Gazeta* idzie jeszcze dalej, ona odsłania swym czytelnikom „fantazyje“ gazeciarskich korespondentów; my wyznajemy szczerze, że w to pole jeszcze mniej za nią puścić się możemy; bo co jej sprawozdawca sam za fantazyje uznaje, to musi być w samej rzeczy nazbyt z powietrza chwyczone, aby się i rozpoznać dało. Niech więc fantazyja „o będącym w robocie nowém świętém przymierzu trzech wschodnich wielkich mocarstw“ bez przeszkody buja sobie w mglistych obłokach, z których wyszła, zwłaszcza, że czytelnikom *Kolońskiej Gazety* zapewne tak mało jak nam wiadomo o rozwiązaniu między pomienionemi mocarstwami dotychczasowego przymierza. Podsuniętym zaś owęj fantazmagoryi podstawom, faktom, które przedstawiają jako »znamie niemałego odwrotu zdań politycznych«, nie możemy nawet przyznać dostatecznej siły do dźwignania tak lotnego utworu; pojmujemy wprawdzie, że *Kolońska Gazeta* mogła być omamiona wiadomością o misji Księcia Prus do Petersburga; chociaż wiadomość ta jest szczerém zmyśleniem; ale przy wymaganiach, jakie ona sama, i słusznie czyni pruskiemu stanowisku, jak mogła też gazeta ogłosić swym czytelnikom, że pruscy posłowie przy włoskich dworach mają rozkaz: »działać wszędzie razem z posłami austriackimi i popierać ich zdania?« Jak tej gazecie, tak i nam nie są wiadome instrukcje owych posłów, ale to wiemy, że niepodległość pruskich posłów i działanie ich nigdy nie będzie, ani też może być poddaue pod działanie posłów innych mocarstw, ani nawet pod działanie takiego mocarstwa, jakim jest Austria, która tak ściśle z Prusami jest połączona, Najmniej zaś można sobie wyobrazić takową instrukcyję w takim razie, w którym tak rozmaite zachodzą Prus i Austrii stosunki, stanowiska i interesa we Włoszech. Jak możemy się spodziewać, że *Kolońska Gazeta* zgodzi się w tej mierze z nami, tak też wraz z nią cieszymy się dziełem umysłowego połączenia się najodleglejszych pruskich prowincyj na połączonym sejmie. Wraz z nią mamy nadzieję, że umysłowe to połączenie wykona się w niemieckim sposobie myślenia i w jednolitym dążeniu, dla zaszczytu, pomyślności i potęgi spólnej ojczyzny tak wewnątrz jako też z innymi niemieckimi państwami i plemionami. Oto jest

cel, na który jak na brzegach Sprei, tak też na brzegach Izary, Dunaju i Elby oczy zwrócone będą. Gdy ten cel będzie osiągnięty, wtedy będzie także potęga, w której wszystkie niemieckie państwa znajdą swój korzeń i podstawę, a o które żadne z nich dobijając się nie potrzebuje, bo każde ma w nich udział w tém przekonaniu, że jest członkiem całości i że tylko w tej całości kwitnący wzrost i wielkość dla siebie znaleźć może.

NOWINY.

Po raz drugi tego roku mieliśmy zabawę muzyczną, publiczną z nazwy, ale ograniczoną na mniejsze rodzinne prawie kółko. Mówimy tu o muzycznym wieczorze, jakim nas onegdaj obdarzył pan Nikodem Biernacki, łącznie z panną Nowakowską i panem Witowskim. Radzi byliśmy z duszy tym wszystkim trzem rodzinnym talentom naszym, których połączenie razem przy doborze znakomych utworów muzycznych, zrobiło silne na nas wrażenie; z przyjemnością słuchaliśmy gry płynnej i potocznej pana Witowskiego na flecie; z prawdziwą pociechą w grze panny Nowakowskiej na fortepianie, słyszanęj już po raz drugi, dostrzegliśmy żywe zarody prawdziwego talentu, ale wyznać musimy, że największą wywarła na nas władzę, i największe sprawiła zadziwienie gra na skrzypcach pana Biernackiego. Gra jego bowiem była dla nas prawdziwą niespodzianką. Bo jeżeli przyjedzie artysta, który już niejedną ze stolic europejskich przebiegł w artystycznej podróży swojej, i tam wszędzie tyłu wielkich i potężnych nasłuchał się mistrzów, i tu i tam niejednego się wyuczył, w niejednym się wykształcił, — nie zdumiewamy się nad wrażeniem, którego zaprawdę spodziewamy się w takim razie, i jakby konieczności jakiej pewni jesteśmy. Lecz pan Biernacki nigdzie nie był dotąd, nie wyjeżdżał za granicę naszego w szkoly i mistrzów muzykalnych ubogiego kraju, żadnego z tych olbrzymich władców skrzypcowych nie słyszał, w żadnym nie ćwiczył się konserwatorium muzycznym; lecz to, co umieć, sam sobie winien, sam się wyćwiczył, i z siebie samego wydobył; a nawet dodajmy do tego, że grał na bardzo zwyczajnych skrzypcach. A przecież dawno nie doznaliśmy tak żywego i tak prawdziwego wrażenia. Bo też zdaniem naszym, dawno w młodych poczynających talentach, jakie nam się słyszcć wydarzyło, nie dostrzegliśmy tyle zarodków przyszłego mistrzostwa. Gra tego młodego artysty odznacza się wielką siłą, która co chwila znamionuje potęgę jego talentu, nierozwiniętą jeszcze w swęj całości, ale odzywającą się w tej szczególniej śmiałości, z jaką smycz-

kiem uderza, czyste wyciąga tony, i dowolnie niemi igra ku oddaniu wszelkich odcieni muzycznych. Drugą właściwością jego gry jest wiekie czucie muzyczne, które mianowicie w odegranej przez niego *Fantazyi* własnego utworu z *Lucyi di Lammermoor*, objawiło się nam wielką rzewnością tonów. Przesadzać nie chcemy, i powiemy szczerze, że wiele, bardzo wiele jeszcze niedostatku i błędów znaleźć mogą w jego grze surowi techniczni znawcy gry skrzypcowej; trzeba zapewne, aby p. **Biernacki** ćwiczył się jeszcze, szkołę jakiego znakomitego konserwatoryjum muzycznego przebył, nastuchał się wielkich mistrzów; jakoż wiemy, że się chce udać do konserwatoryjum Lipskiego (oby mu to okoliczności uczynić dozwolily); ale to mu powiedzić możemy, co zarazem niech mu za życzliwą i przyjaźną służy radę: że byle przy kształceniu mozolnem i nauce sumienną, zachował to swoje, co mu dziś już drzy żywą harmoniją, ziarnem talentu spoczywa w duszy; a niezaprzecznie może za czasem do najznakomitszych należeć mistrzów skrzypcowych. Zgromadzenie w sali Towarzystwa muzycznego było dość liczne i dobrane; zadowolenie było szczerze i głośne; to też wywdzięczając się szczeremu zgromadzonym rodaków współczuciu, odegrał pan **Biernacki** w końcu *Karnawał wenecki*. I dziwnal słyszeliśmy tylekroć ten dzielny utwór **Ernsta** odegrany przez znakomitych artystów; a przecież i w nim podobał nam się nasz młody ziomek, i więcej jeszcze utwierdził nas w zdaniu, jakie powzięliśmy o jego talencie i nadziejach na przyszłość.

Przy tej sposobności dajemy tu wiadomość, która miłą będzie zapewne dla dobrze życzących rodziunym talentom naszym, że dobrze nam znany skrzypek **Felix Lipiński**, brat rodzony europejską już sławę i wziętość mającego **Karola Lipińskiego**, wyjechał za granicę w celu odbycia artystycznej podróży do znaczniejszych stolic europejskich. Życzymy z serca, by mu sławę i pożytek przyniosła ta podróż, pod dobrze zaczęta wróżba namowy, rady i listów rekomendacyjnych **Liszt**a, który w czasie ostatniej bytności u nas, wielce polubił tego ziomka naszego, i wszelką oddawał sprawiedliwość jego talentowi.

W przyszłą środę d. 3. listopada wystąpi pan **Bensa** po raz pierwszy w dramacie *Korzennikowskiego: Akt piąty*.

W »Dodatku nadzwyczajnym« do naszej dzi-

sięjszej »Gazety« umieszczone jest ogłoszenie *Kalendarza na rok 1848*, wydanego przez księgarnię **Franciszka Piller**a i spółki, któremu kilka słów tém chętniej tu poświęcamy, ile że do nowości u nas policzyć można ten kalendarz; albowiem jak wiadomo, wychodzi on już od roku przeszłego w dogodniejszym formacie, a wydawcy starają się ciągle o wzbogacenie go wiadomościami pożytecznymi, wchodzącemi w obręb tej koniecznej dla każdego, a dotąd tak zaniedbanej, a nawet rodzajem śmieszności pokrytej literatury kalendarzowej. Jakoż z przyjemnością widzimy, że starania wydawców są szczerze, oznacza je bowiem widoczny w tym roku postęp. Nie będziemy wdawać się w wyliczanie wszystkich oddziałów, bo czytelnicy znajdą je w rzeczonym ogłoszeniu; chcemy tylko przebiez po krótkce artykuły nowsze, znamionujące dążność wydawców, ku wyrobieniu za czasem kalendarza prawdziwie ogółowi pożytecznego. A najprzód w przedmowie wyłożone są dokładnie zasady, z których poszło urządzenie kalendarza nowo-rzymskiego, a mianowicie kościelnego. Kalendarz meteorologiczny, jako ciąg dalszy zaczętego już w roku 1847, zawiera ciekawe uwagi i postrzeżenia, z odniesieniem się do kraju naszego. Kalendarz chronologiczny odnoszący się szczegółowo do dziejów Galicyi, także jako ciąg dalszy i uzupełnienie przeszłorocznego kalendarza, wzbogacony jest w tym roku nowemi podaniami, mozolnie zebranymi. Nadybujemy dalej nową zupełnie rubrykę: jestto kalendarz chronologiczny ogrodnictwa i rolnictwa, mający tę wartość, że ułożony bardzo starannie i z szczególnym poglądem na Galicyję; przyczém zawiera popularne sprawozdanie o walniejszych wynalazkach i polepszeniach, jakie zaszły w rolnictwie i ogrodnictwie przez ostatnich lat dziesięć w Europie. Jest dalej rozprawa, wyświecająca przyczyny upadku pszczelnictwa w Galicyi. Co do przedmiotów pocztowych, wydawcy dołączyli do zwyczajnych rubryk nietylko wszelkie najnowsze odmiany w biegu poczt, których tyle zaszło w tym roku, ale dodali jeszcze alfabetyczny wykaz miejsc i krajów w pocztowym porządku wyrażonych, bardzo dogodnie ułożony dla szukających tej lub owej, bądź przychodzącej bądź odchodzącej poczty. — Ze wszelkich tedy względów winniśmy *kalendarz Pillerowski* ziomkom naszym przed wszystkimi innymi polecić.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 44. Rozmaitości.)

Do dzisiejszej Gazety dołączone jest na oddzielnym pół-arkuszu, doniesienie księgarni p. **Milikowskiego**, o dziele: *Das Stempel- und Tax-Gesetz etc. etc.*

Redaktor **J. N. Kamiński**. — Nakładem Spadkobierców **Franciszka Kratter**a.

(Drukiem **Piotra Piller**a we Lwowie.)

(Dodat. nadz.)

3607.

(1)

**Magazyn dzieł kunsztu, nót
i drukarnia miedziorytów**

FRANCISZKA GAŁIŃSKIEGO,

we Lwowie, na placu Ferdynanda,

poleca próbki

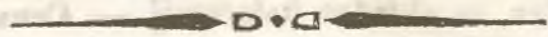
OBICIÓW W NAJNOWSZYM GUŚCIE,

które teraz otrzymał z c. k. uprzywilejowanej fabryki
kolorowych papierów

pana Wilhelma Kneppera z Wiednia.

Różnią się one od innych żywością kolorów, bo nie pełzną i żadnych plam (po dobrém tapicerowaniu według przepisu znajdującego się w tymże magazynie) nie dostają; albowiem wspomniona wyżej fabryka żadnych nie żąda kosztów i jak najlepszych i najtrwalszych dobióra kolorów, aby szanowną Publiczność zupełnie w téj mierze zadowolnić.

Wyż wspomniony magazyn przyjmuje każde polecenie, i obowiązuje się spełnić je za cenę fabryczną, z doliczeniem pakunku i kosztów transportu.



Nakładem

FRANCISZKA PILLERA I SPÓŁKI

we Lwowie,

właśnieco wyszły z druku następujące kalendarze, których dostać można we wszystkich księgarniach tutejszych i na prowincyi:

KALENDARZ LWOWSKI**HISTORYCZNY I GOSPODARSKI****na rok 1848.**

Spis rzeczy kalendarza:

Wyjaśnienie zasad użytych w urządzeniu kalendarza nowo-rzymskiego

Obraz ogólny roku 1848, stosownie do kalendarza kościelnego i cywilnego, z wiadomościami astronomicznymi.

Kalendarz chronologiczny powszechny.

Kalendarz świąteczny dla Katolików, Greków i Żydów, z charakterystyką i prognozykami każdego miesiąca, przytém bieg słońca i księżyca, lunacyje i kalendarzyk rolniczy i gospodarski.

Kalendarz meteorologiczny.

Spis jencalogeniczny panującego domu Cesarsko-Austryjackiego.

Jencalogija panujących książąt i następców tronu w Europie, z wiadomościami statystycznymi.

Kalendarz chronologiczny dziejów Galicyi od roku 900 do 1848.

Kalendarz chronologiczny rolnictwa i ogrodnictwa.

Fabrykacyja wódek słodkich w małym. Z dodatkami sposobów robienia różnych pomad, wody do włosów, proszków do zębów, mydełek do toalety i t. d. przez W. T.

Przyezyny upadku pszczelnictwa w Galicyi.

O użyciu papieru stęplowego.

Taryfa podatku konsumcyjnego.

Przedmioty pocztowe.

Wykaz menet w c. k. austr. Państwie prawnym obieg mających, z dodaniem ich wartości.

Obrachowanie wymiaru czasu, monet austrijackich, miar i wag.

Tabela do wyrachowania przychodów i wydatków.

Tabela do wyrachowania procentów.

Spis jarmarków w Galicyi.

Uwiadomienia księgarskie.

17 arkuszy w 4ce, oprawny w tekturę. — Cena 30 kr. m. k.**KALENDARZ LWOWSKI DOMOWY****na rok 1848.**

Spis rzeczy kalendarza:

Obraz ogólny roku 1848, stosownie do kalendarza kościelnego i cywilnego z wiadomościami astronomicznymi.

Kalendarz chronologiczny powszechny.

Kalendarz świąteczny dla Katolików, Greków i Żydów, z charakterystyką i prognozykami każdego miesiąca, przytém bieg słońca i księżyca, lunacyje i kalendarzyk rolniczy i gospodarski.

Spis jencalogeniczny panującego domu Cesarsko-Austryjackiego.

Jencalogija panujących książąt i następców tronu w Europie, z wiadomościami statystycznymi.

O użyciu papieru stęplowego.

Taryfa podatku konsumcyjnego.

Przedmioty pocztowe.

Tabela do wyrachowania przychodów i wydatków.

Spis jarmarków w Galicyi.

Uwiadomienia księgarskie.

(Wyciąg z kalendarza historycznego i gospodarskiego).

12 arkuszy w 4ce, w okładce kolorowej. — Cena 20 kr. m. k.